Nr. 109. We Lwowie, Czwartek d. 10. Maja 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu, rue des Turneelles 20; pan *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22: *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 10. maja

Journal de St. Petersburg z dnia 8. maja przemawia usilnie za kongresem; lecz gdy tylko o załatwieniu sporów między Austrją a Włochami i Prusami mówi, więc ma na myśli kongres *ad hoc*, t. j. ograniczony tylko do sprawy weneckiej i Szlezwik-Holsztynu. Równocześnie rząd angielski, zapytany dnia 8. maja w parlamencie, odpowiada, że między mocarstwami toczyły się rozprawy o kongresie, ale formalnego wniosku zebrania kongresu, nikt nie uczynił, to znaczy, iż badano gabinety, czyby się nie udało odwrócić wojnę zebraniem kongresu, lecz dotąd badający nie przyszli do przekonania, iż się kongres zebrać może, więc też nie uczynili wniosku stanowczego.

Z tych dwu autentycznych wiadomości widać, iż dziennikarstwo mniej więcej dobrze było poinformowane o rokowaniach kongresowych. Jak w r. 1863, tak i teraz rozbijają się te rokowania o zastrzeżenia mocarstw. Każde niby objawia gotowość przystąpienia do kongresu, ale z góry wyklucza od poddania kongresowym rozprawom te kwestje, w których spodziewa się iż będą żądać od niego ustępstw. Jak w r. 1863, tak i teraz tylko Francja może oświadczać się za wniesieniem do kongresu wszystkich kwestyj europejskich, bo z góry wie iż niema kwestji, w którejby od Francji żądać można jakichkolwiek ustępstw, a przeciwnie w wielu kwestjach Francja może odnieść korzyści znaczne.

A właśnie, aby Francji nie dać sposobności korzystania z kongresu, Anglia w roku 1863 była przeciwną kongresowi. Jeżeli teraz projekt kongresu podnosi, to pewnie ograniczyć go pragnie do przedmiotów, które wywołały spór wojenny między Włochami i Prusami a Austrją. Albowiem Anglia jest bardzo praktyczna i tylko te sprawy uważa za dojrzałe, istniejące, w których za łby albo już albo jeszcze się wodzą. A podobne usiłowanie bardzo na rękę jest Moskwie i nie bez podstawy donoszono od tygodnia, że Anglia i Moskwa idą zgodnie w projektach kongresowych.

I bez autentycznych wiadomości z wiedeńskiej i berlińskiej kancelarji dyplomatycznej, bardzo łatwo odgadnąć można, co Austrja i Prusy odpowiedzieć musiały na projekta angielsko-moskiewskie. Austrjacki gabinet wykluczał zapewne sprawę wenecką od rokowań kongresowych, a gabinet pruski szlezwicko-holsztyńską, czego naturalnem następstwem było rozchwianie się projektów kongresowych i zaniechanie postawienia urzędowego wniosku zebrania kongresu. Były dyskusje między mocarstwami o planie kongresowym, ale nikt nie uczynił formalnego wniosku zwołania kongresu, rzekł pozawczoraj angielski podsekretarz stanu, Layard, w parlamencie. I nikt go już teraz nie uczyni— można dodać śmiało.

Jeden był tylko sposób urzeczywistnienia idei kongresowej: wystąpienie zgodne Anglii, Francji i Moskwy wobec stron spornych i zmuszenie ich do zaniechania wojny a poddania się kongresowi. Ale to zgodne wystąpienie było tylko wtedy możliwem, gdyby albo gabinety londyński i petersburski weszły w myśl napoleońską kongresu, obejmującą wszystkie sprawy europejskie, albo Francja weszła w myśl angielsko-moskiewską, ograniczającą kongres do sprawy weneckiej i szlezwicko-holsztyńskiej. Lecz Francja obecnie nie przedsiębrała nawet usiłowań, aby do swego planu nakłonić Londyn i Petersburg, będąc pewną bezskuteczności tych usiłowań, skoro w Londynie i Petersburgu tak upornie twierdzą, iż prócz weneckiej i holsztyńsko-szlezwickiej, innych kwestyj spornych obecnie w Europie niema. Anglia zaś i Moskwa czyniły wprawdzie zabiegi, aby Napoleona III. skłonić do wspólnego z niemi podyktowania rozbrojenia Prusom, Austrji i Włochom i poddania się ich kongresowi w kwestjach, będących przyczyną uzbrojeń tych trzech mocarstw — ale jak donosiły francuzkie półurzędowe dzienniki, gabinet paryzki zanadto szanuje niezawisłość mocarstw, aby je miał zmuszać do rozbrojenia i poddania się kongresowi!

Więc nie będzie kongresu przed wojną, bo z rozpraw między gabinetami pokazało się, że niema zgody ani na ogólny kongres, ani na ograniczony. Jedni zaprzeczają istnienia innych spornych kwestyj dla ogólnego kongresu, drudzy twierdzą przeciwnie, a jedni i drudzy mają słuszność względną.

U pierwszych tłumione krwią i pożogą kwestje, nazywają się załatwionemi, nieistniejącemi; u drugich stłumione przemocą kwestje, nie nazywają się załatwionemi, lecz otwartemi. Pierwszy strzał, który padnie, pierwsza bitwa stoczona, wydobędzie na jaw te kwestje i róść one będą jak grzyby przez noc, pomimo ostrożności, które poczyniono, aby im nie dać podnieść głowy. Rozpoczyna się wojna o Szlezwik-Holstyn, a jutro będą walczyć o sprawę zjednoczenia Niemiec, pozajutro wypłynąć może sprawa orjentalna, polska i t. d. A z idących dzisiaj do boju, ten ma największe szanse, co w tych kwestjach przysposobi sobie takie stanowsko, iż nie tylko mu nie zawadzać, lecz owszem plany jego popierać będą. Mybyśmy Austrji życzyli tego rozumu stanu, Austrji, która dzisiaj w swem ręku ma wszystkie żywioły, mogące jej zapewnić owe korzystne stanowisko. Ale dotąd dostrzedz nie możemy czynów a nawet usiłowań w tym kierunku. Zdawałoby się, iż austrjaccy mężowie stanu, stojący u steru, liczą wyłącznie na waleczność wojsk, asekurowali się na zwycięztwa same. A wiadomo przecież, że i najjenialniejsi wodzowie czynią przed bitwą zawsze i rozporządzenia na przypadek przegranej, a i najzdolniejsi statyści, przed wydaniem wojny, czynią przygotowania także i na ewentualność powiększenia sił przeciwnika niespodzianemi sprzymierzeńcami, i zawczasu myślą, jakby wtedy pomnożyć i własne siły.

Przegląd polityczny.

O zamachu na życie hr. Bismarka podają telegramy berlińskie bliższe szczegóły, z których dowiadujemy się, że gdy hr. Bismark w poniedziałek po godzinie 5 wieczorem wracał pieszo od króla aleą „unter den Linden,“ strzelił do niego z tyłu, w plecy, jakiś nieznajomy młody człowiek dwukrotnie z sześciorurnego rewolweru, jednak bez skutku. Bismark odwróciwszy się pochwycił nieznajomego, który szamocąc się z nim strzelił jeszcze trzy razy. Hr. Bismark nie został zraniony, zdaje się dla tego, że pistolet zbyt blizko był ciała: strzały podziurawiły tylko suknie i Bismark odniósł lekką kontuzję. Sprawcą zamachu ma być dwudziestodwuletni syn znanego republikanina, Karola Blinda, jednego z głównych przewódzców powstania badeńskiego w r. 1849, mieszkającego w Londynie. Młody Blind przybył wprost z Hohenheimu (Würtemberg) w celu zabicia p. Bismarka. Późniejsze telegramy z d. 8. bm. donoszą, że młody Blind zdołał w więzieniu przebić sobie nożykiem kieszonkowym gardło, skutkiem czego w nocy umarł.

Jednocześnie donoszą telegramy, że w wieczór d. 8. maja zamierzano w Berlinie przed pałacem hr. Bismarka zgromadzić liczne tłumy ludu i wyprawić na cześć p. Bismarka wielką owacyjną demonstrację.

Do dziejów uzbrojeń wszystkich niemal mocarstw, w toczącym się sporze bezpośrednio lub pośrednio interesowanych, nie wiele dziś nowszych nad te jakie wczoraj podaliśmy, przybyło wiadomości. Dzienniki wiedeńskie donoszą między innemi, że arcyksiążę Karol Ludwik udaje się do Tyrolu, gdzie na wypadek wojny ma osobiście kierować organizacją oddziałów strzelców krajowych. Arcyksiążę Ludwik miał wczoraj w środę odjechać do Cieszyna dla objęcia dowództwa nad jedną brygadą armii północnej. Pułkownik Benedek, komendant stojącego w Pradze pułku pieszego imienia „króla pruskiego“, został mianowany brygadjerem. Jak paryzki *Monitor* donosi, koncentrują się wojska austrjackie także na granicy serbskiej.

Pruskie dzienniki ogłaszają obszerne sprawozdania o uzbrojeniach pruskich. Mobilizacja korpusu ósmego jest już faktem, jak nam wczoraj telegram doniósł, a także i 7. korpusu. Celem zakupua koni pod kawalerję i dla artylerji rozpisano jarmarki w wielu miejscach na dzień 9. i 12. bm. Naczelnie dowodzącym armii operującej w Szlązku, ma być mianowany ks. Fryderyk Karol. Jenerał Herwarth de Bittenfeld ma być mianowany szefem sztabu jeneralnego. Główna kwatera ks. Frydryka Karola będzie w Sorau. Między Grotkowem a Neisse mają stanąć obozem trzy korpusy armii. Twierdzę Magdeburg uzbrajają w skutek najnowszych rozkazów, a jak nam telegrafem wczoraj doniesiono, także twierdzę Erfurt. W końcu dodamy, że, jak pisze *Berl. Mont. Ztg.*, podpisał król „z bolem serca“ istotnie rozkazy względem mobilizacji, i że postanowił, jeżeli już koniecznie do wojny przyjdzie, „poprowadzić osobiście wojska swe do boju“.

Więcej niż prawdopodobnie rozstrzygną już wkrótce działa spór, którego dyplomaci rozstrzygnąć nie są w stanie. Wobec tego stanu rzeczy obliczają obie strony, do walki stanąć mające, siły swoje. Wiedeńska *Presse* dowodzi, że Austrja jest pod względem militarnym tak silną, iż śmiało może równocześnie stawić czoło Prusom i Włochom. Austrja może — pisze *Presse*, bez wezwania pomocy oddziałów ochotniczych, których siłę na 40.000 do 50.000 ludzi liczyć można, bez brania w rachunek oddziałów zarodowych i bez czwartych batalionów pułków graniczarskich, tudzież bez tryesteńskiej i tyrolskiej milicji, wystawić na linii bojowej armię około **600.000** ludzi i **1.000** dział. Jest to w stosunku do pruskich i włoskich sił zbrojnych, mogących wyruszyć na pole walki, bardzo okazała siła, a szczególnie wobec okoliczności, że się nie wszystkie wyczerpie środki, nie wszystkich użyje sił, i że się ma w odwodzie liczne rezerwy i kontyngienty świeżych rekrutów, które razem mogą dostarczyć zdaniem pism fachowych około **300.000** ludzi. Z tej powyższej siły 600.000 ludzi potrącić należy 160.000, potrzebnych na załogę w fortecznym czworoboku weneckim i w samej Wenecji, dalej 50.000 ludzi do straży wybrzeżów, wreszcie 80.000 ludzi załogi w twierdzach, mających dziś ważne znaczenie strategiczne t. j. w Krakowie, Ołomuńcu, Königgracu, Josefstadzie i Teresienstadzie. Pozostałaby więc operacyjna armia północna w sile **310.000** ludzi.

Ta siła zbrojna jest wystarczającą zupełnie przeciw Prusom, tembardziej, że zostałaby niezawodnie wzmocnioną 50.000 ochotników.

Siły zbrojne włoskie oblicza *Presse* w ten sposób, że cała armia włoska, bez gwardyj narodowych, liczy **350.000** ludzi. Z tych jednakże zdaniem *Pressy* tylko 250.000 możnaby użyć do operacyj przeciw czworobokowi, gdyż 100.000 (?) ludzi musiałoby pozostać w kraju, w Neapolitańskiem, w twierdzach i tp.

Armia pruska liczy według obliczenia tego samego dziennika wiedeńskiego, wraz z landwerą pierwszego powołania **480.000** ludzi, gdyż landwera drugiego powołania może być użytą wyłącznie tylko do służby garnizonowej i fortecznej. Z tej liczby strącić należy 150.000 potrzebnych (?) do obsadzenia granicy nadreńskiej, 50.000 niezbędnego garnizonu Berlina, 50.000 do 60.000 ludzi dla obsadzenia Szlezwiku, tak, że wszystkiego mogłyby Prusy przeciw Austrji użyć tylko 220.000 ludzi, przeciw którymby stało według tego obliczenia 310.000 wojska austrjackiego.

Presse pewna, że pod względem militarnym żadne nie grozi Austrji niebezpieczeństwo, bo we Włoszech będzie armia austriacka tak długo odporną prowadzić wojnę, jak długo nie pobije Prusaków na głowę: wykazuje, że jak długo czworobok forteczny jest w ręku Austrjaków, tak długo jest Austrja panią Włoch północnych, i

Michał Hołubowicz

biskup prawosławny miński.

(Przyczynek do biografii exunity.)

Podając wam tu opis jednego z odstępców narodu i wiary, w której się zrodził, której zaprzysiągł dobrowolnie być rzecznikiem i apostołem, miałem na celu dać poznać światu i braciom, w jakich to rękach losy milionów w kraju Zabranym spoczywają, i jakiemi to carat posługuje się narzędziami, co z nie moskiewskiej narodowości i nie carskiej wiary po Bogu i naturze, służalstwem nie do zazdroszczenia wkupiają się w koło „dorobkiewiczów moskiewskich“, biją pokłony bogu carosławia.

Wiecież, jak sami postępowi Moskale oceniają tego boga carosławia? Oto podaję tłumaczenie dosłowne wiersza z moskiewskiego, zawartego na stronicy 41. ks. II. czasopisma moskiewskiego *Polarnaja zwiezda* (Gwiazda północna).

Poeta moskiewski bogowi temu nie dał ani krwią ociekłej gęby, ani żagwi w jednej a stryczka w drugiej ręce; ale opis jego stokroć jeszcze potworniejszy tą właśnie dyszącą z całości podłością niską, płaską. Z łotrów, deportowanych do Australii, urosło pokolenie piękne, szlachetne — ale z tego nasienia, co temu bogu bije pokłony, nie wyrośnie nigdy nic szlachetnego, jak nie wyrośnie pszenica z lodowisk Archangielu.

Rassijskoj bóg.

Bóg wybojów, bóg zamieci,
Manowcowych dróg,
Bóg noclegów bez pościeli, —
To on, to on, rassijskoj bóg.

Bóg zziębniętych, bóg zgłodniałych,
I żebraków wszerz i wzdłuż,
Bóg majątków bez dochodu,—
To on, to on, rassijskoj bóg.

Bóg przybłędów, cudzoziemców,
Przechodzących tu nasz próg,
Bóg szczególnie Niemców, —
To on, to on, rassijskoj bóg.

Bóg wszystkich z Anną (order) na szyi,
Bóg lokajów bez butów,
I lokajskich bojarów-służalców, —
To on, to on, rassijskoj bóg.

Dla głupich pełen łaskawości,
Dla rozumnych nadzwyczaj srogi,
Bóg wszystkiego niedorzecznego,
To on, to on, moskiewski bóg!

Aby nikt nie miał prawa, zarzucać mi jakobym pisał paszkwil, opowiadanie moje własnoręcznym stwierdzam podpisem.

Biskup Michał Hołubowicz, herbu Janina *) z familii szlacheckiego pochodzenia, zrodzony łacinnikiem. Jestto człowiek naukowo wykształcony, bardzo miłej postaci, w obejściu się bardzo układny, szczególnie przy kobietach; znawca i amator wielki sztuk pięknych i archeologii i w kołach polskich lubiący się zawsze szczycić znajomością historji polskiej, wielbiący zasady narodowe, i o ile ja go słyszałem, wielki obrońca praw polskich. Takim przynajmniej bywał między Polakami we własnym domu swoim i w domach polskich — a to nie bardzo dawno, bo przed ostatniem powstaniem.

Po rozmaitych burzliwych kolejach życia, których szczegóły mniej mi są znane, Hołubowicz przyjął wyznanie unickie i wyświęcił się na księdza unickiego. Wykształcenie i układność świetną rokowały mu przyszłość. Przybyły tymczasem nie bardzo w świecie głośne, ale nie mniej przeto okropnie na niebie carosławia świecące, czasy prześladowania unii w Zabranych krajach. Hołubowicz niedługo wahał się w wyborze między nagrodami carosławnemi a koroną męczeńską: niepomny złożonej Bogu przysięgi i przygłuszywszy sumienie narodowe, był jednym z pierwszych odstępców, zaparł się wiary, na którą przysiągł jako kapłan, a nadto stał się jednym z najczynniejszych oprawców „chrztu mikołajowskiego“ unitów na carosławie. Zasługi, położone przy tych mordach i gwałtach, wyniosły go na godność — jeżeli tego wyrazu użyć tu wolno — biskupa carosławnego w Mińsku litewskim.

*) Nie wiadomo dokładnie, zkąd Janina bierze początek: czy od Bolesława Chrobrego, czy od Leszka I., czy też od Leszka Czarnego; ale niezawodnie nie pochodzi z Moskwy. Mimo to sygnet z tym herbem, jako symbol rodowości, nie opuszcza palca biskupiego.

Naturalnie, że ten oprawca mikołajowski, dzisiaj z wysokości swego biskupiego tronu nie zaparł się mistrza i jeszcze dalej się posunął: okólnikami pasterskiemi podsyca nienawiść do wszystkiego co polskie i katolickie, pod groźbą napomina popów, by nie ważyli się używać „obcego“ języka polskiego, by oni, ich dzieci i żony nie ważyli się czytać, pisać, mówić po polsku, gdyż to im nie przystoi, jako prawdziwym Moskalom prawosławnym a do tego w kraju prawdziwie „moskiewskim.“ Jako ilustrację do tego faktu, opowiem moje z nim spotkanie, nie sięgające czasów dalekich, bo nawet nie lat siedmiu, w których, jak twierdzą fizjologowie, zmienia się przynajmniej ciało człowieka. A więc i fizjologią Hołubowicz zasłaniać się nie może. Spotkanie to moje z Hołubowiczem wyświeca zarazem naturę takich dwulicowych, w których w jednem ciele dziwnie mieści się Polak i Moskal.

We wrześniu 1859 r. jechałem z Pińska do Mińska ekstrapocztą na wybory, czyli tak zwane elekcje guberskie. Towarzyszył mi w podróży mój przyjaciel, Bęklewski, obywatel ziemski i podówczas urzędnik w Pińsku. Na trakcie pińsko-mińskim był ruch bardzo wielki, w skutek czego na stacji pocztowej w Kaczajce dostać nie mogłem koni, i chcąc nie chcąc, kilka godzin czekać musiałem. Temu przypadkowi zawdzięczam osobistą znajomość moją z Hołubowiczem.

Wkrótce bowiem zajechał do Kaczajki powóz opakowany i wysiadło dwóch popów. Towarzysz szepnął mi, że to przyjechał Hołubowicz, którego nie znałem osobiście, ale nienawidziłem jako odstępcę i układnego fałszerza narodowości; bo przed Polakami sławił się Polakiem, będąc poprawdzie nijakim.

Na stacji była tylko jedna izba gościnna, a tę już ja zająłem; wszedł więc Hołubowicz i jako ze znajomym wita się z moim towarzyszem, a widząc, że ja siedzę na kanapie i witać nie myślę Jego biskupiej Mości, prosi mego towarzysza, by go ze mną zapoznał. Co się też i stało, po prezentacji nie bardzo etykietalnej, bo ja ograniczyłem się na zimnem skinieniu głowy nie podnosząc się z siedzenia. Pan biskup wysypał kopę grzecznostek i przeprosin za ambaras i dołączył prośbę, by mu się pozwolono rozgościć, gdyż nie prędko będą konie. Towarzysz mój ustąpił mu miejsca na jedynej kanapie, ale on nie przyjął i wziął zydelek, przysiadł obok nas przy stoliku kanapowym i rozpoczęła się — komedja.

Nie pojmuję dla czego, ale Hołubowicz zaczął mnie obsypywać gradem grzeczności: unosił się nad zasługami mego dziada i ojca, emigranta, i po rozmaitych frazesach uniesień wyłącznie zwrócił się do mnie, pytając: gdziem odebrał wychowanie? Odpowiadam, że w korpusie kadetów w Moskwie, będąc pod szczególną opieką cara Mikołaja, i wzięty tam gwałtem. O opiece wspomniałem dla tego, żem chciał go zainteresować, chociaż w samej rzeczy nie kłamałem, bo tak było. Na to odpowiada Hołubowicz: „To pana szczęście spotkało za tyle cierpień dziada i ojca.“ Odparłem, że się myli, bo ta nieproszona barbarzyńska opieka, to największe nieszczęście, jakie mnie w życiu spotkało. Tą odpowiedzią widocznie był zmieszany i stał się jeszcze — grzeczniejszym.

Przez cały ten czas jego asystent, pop exunita — nazywał się podobno Rodziewicz — stał ciągle w progu drzwi, i wyprostowany jak struna przysłuchiwał się tej dziwnej rozmowie. Ale po ostatnich szczegółach, biskup zwrócił się do swego popa i kazał mu zawołać lokaja, któremu polecił podać samowar. Spełniwszy rozkaz, pop zajął znowu swe stanowisko u drzwi, i jak żołnierz nie opuścił placu, aż go pan zabrał ze sobą do wyjazdu! Był to widok smutny: nie był to stosunek koleżeński — ale pop sługą! Wy, co dążycie do mety, graniczącej z odstępstwem — patrzcie: oto wasz brat, który się zaparł, — i cóż znalazł nad upodlenie? Bo i cóż mogła Moskwa innego ofiarować? Pamiętajcie, że tam cnota w krwawej chodzi koronie, ale usługę nagradzają prawem do — spodlenia się. Ale idźmy dalej!

(Dokończenie nastąpi.)

spokojna o Weneckie, powiada *Presse*, że całą siłę swoją użyje Austrja przeciw Prusom, a opanowawszy strategiczne wielce ważną linię drezdeńsko-berlińską, spotka się na niej z armią pruską i zniszczy ją. „Nasamprzód potrzeba nam Drezna, kończy *Presse* — a niedopuszczenie Prusaków do tego arcyważnego punktu, będzie głównem zadaniem dowództwa armią północną. Ztamtąd łatwo dosięgnąć nieprzyjaciela i rozbić go w puch, poczem austrjacka armia operacyjna wkroczy do Berlina. Jeżeliby Prusy wystawiły armię na Szląsku górnym, w takim razie wystarczyłyby załogi ołomuniecka i krakowska, by tę armię tak długo zatrudnić, póki sprawa nad Elbą nie zostanie rozstrzygnięta." Tak pisze *Presse* wiedeńska z d. 8. maja.

Z Hanoweru donoszą, że między rządem hanowerskim a pruskim został zawarty układ, mocą którego Prusy gwarantowały królestwu hanowerskiemu egzystencję i terytorjum dzisiejsze, a w zamian obowiązał się Hanower oddać pod dyspozycję Prus 15.000 wojska, które mają być rozłożone w Kolonii i Luksenburgu.

Do uzbrojeń pruskich dodamy, że jak donoszą najnowsze telegramy z Berlina, zaciągnęło się do armii pruskiej 800 lekarzy wojskowych.

Jak piszą dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, nie ustają pogłoski o mającem wkrótce nastąpić zwołaniu sejmów krajowych. Donoszą o tem także dzienniki prowincjonalne. Tak piszą dzienniki morawskie, że sejm morawski wkrótce się zbierze, aby objawiwszy swoje uczucia lojalności, zająć się organizacją morawskich oddziałów ochotniczych i obmyśleniem środków niesienia pomocy rządowi z funduszów krajowych. Wiadomości te potwierdza nagłe powołanie namiestnika morawskiego br. Poche i marszałka sejmu morawskiego hr. Dubskiego do Wiednia. Także powołanie do Wiedula namiestnika Styrji, br. Mecserego, ma być w związku ze zwołaniem sejmu styryjskiego i formowaniem oddziałów ochotniczych. *Presse* wiedeńska jak i inne centralistyczne dzienniki doradzają oczywiście przy tej sposobności zwołania Rady państwa.

Poniżej podajemy mowę Thiersa, powiedzianą w ciele prawodawczem d. 3. bm. Tutaj przytoczymy co o tem ważnem posiedzeniu, o oświadczeniu ministra Rouhera i o depeszy Nigry, piszą z Paryża do *A. A. Ztg.* „Pan Nigra, pisze korespondent, był podczas posiedzenia w loży dyplomatów, i nie ukrywał bynajmniej radości, wywołanej oświadczeniem Rouhera o konieczności wojny miedzy Włochami a Austrją. Gdy widział, że skutkiem mowy Thiersa nikną sympatje dla Włoch, napisał kartkę, którą przesłał ministrowi Rouherowi przez posługacza izbowego, kartka ta stała się ową depeszą gabinetu włoskiego, wystosowaną do rządu francuzkiego, która upewnia, że Włochy nie zaatakują Austrji. Ta depesza teatralna — kończy korespondent, była widocznie umówioną z góry." Dalej donosi ten korespondent: „P. Rouher telegrafował podczas posiedzenia do Tuilerjów: „Mowa Thiersa ogromne sprawiła wrażenie." Na to mu odtelegrafowano: „Nie odpowiadać." Ogólnie sprawiło to posiedzenie na korespondencie wrażenie, które temi słowami charakteryzuje: „Pomimo silnego demonstrowania Izby przeciw wszelkiej spólności z Bismarkiem i Garibaldim i za utrzymaniem pokoju, widocznem było aż nadto z końcem posiedzenia, iż każdy deputowany pewnym jest, że Francja chce wojny. Historja z Nigrą świadczy zresztą, jak nędzną odegrano komedję."

Z telegramów znana już główna treść mowy Thiersa, miana na posiedzeniu francuzkiem ciała ustawodawczego dnia 3. b. m. Dzienniki paryzkie, które mamy przed sobą, podają tę znakomitą mowę w całej osnowie; powtarzamy tu z niej najważniejsze ustępy:

„Nie wierzę — mówił Thiers — aby rola bierna była odpowiednią temu zgromadzeniu. Ciało ustawodawcze musi powiedzieć, jaką politykę pochwala, a jaką potępia. Chcę w obec panów świętej bronić sprawy, chcę bronić prawa dziś ciężko poniewieranego, prawa, bez którego żaden naród w spokoju żyć nie może, prawa, które jest nietylko warunkiem bezpieczeństwa ale i godności i moralności narodów, prawa, bez którego stałaby się Europa wkrótce Azją, gdzie panuje siła fizyczna. Chcę także bronić sprawy pokoju, wszystkim narodom równie potrzebnego, niezbędnego, nietylko dla wolności lecz i dla możliwości płacenia, bo wszystkie narody są powikłane w olbrzymie przedsiębiorstwa, których przerwanie nieobliczone przyniosłoby szkody. Potrzeba więc aby się podniósł głos na korzyść tych wielkich interesów prawa i pokoju.

„Należy przypomnieć powstanie dzisiejszej sytuacji. Należy mówić o wojnie duńskiej, W imię Rzeszy niemieckiej opanowano pożądane księztwa Zaelbiańskie. Gdyby je przynajmniej oddano niemieckiej ojczyźnie, byłoby tu w takim razie naruszenie prawa, ale nie większe od owego, którego dopuszczono się względem Austrji, zabierając jej prowincję w imię wspólności języka z innemi krajami królestwa Włoskiego, jakiego dopuszczono się względem Toskany i Neapolu, które także w imię wspólności językowej połączono z Sardynią. Ale zabrawszy księztwa Zaelbiańskie w imię Niemiec, zatrzymano je dla siebie, i Prusy mówią do Austrji: „Pozostaw mi te księztwa, albo bij się zemną o nie." Oto cała kwestja!

Dalej rozbiera Thiers położenie i zachowanie się Danii ze stanowiska sympatycznego dla Danii, jakie wobec tej sprawy duńsko-niemieckiej cała prasa francuzka przed wojną i po wojnie zajmowała. Naturalnie całą część mowy ogromnemi przerywała Izba oklaskami, i że skutkiem tego ustępu mowy był u Thiersa książę duński z podziękowaniem. Naturalnie także, że mowca tak przeciw Austrjakom jak i Prusakom silnie tu wystąpił, wykazując, że 80.000 wojsk austrjacko-pruskich mogą bez trudności pokonać 15.000 Duńczyków. „Szlachetne armie austrjacka i pruska, mówił następnie Thiers, niech wybaczą Francuzowi, który wszędzie czci waleczność, jeżeli im powie, że po tych wielkich przez nie dokonanych dziełach na godniejszy zasłużyły tryumf.

„Więc poświęcamy Danię w nadziei, że Niemcy odniosą tryumf podobny do owego, jaki odniosły Włochy! Lecz nie, niesprawiedliwość posunięto już do skandalu (oklaski), posunięto do zagrożenia Europy."

Następnie konstatuje mowca, jak Prusy wypierają Sasów i Hanoweranów z Holsztynu, i jak zostają panami księztw wraz z Austrją, która wiernie za niemi postępuje. Dalej opowiada mowca, jak usunięto księcia Augustenburgskiego i jak Austrja zwolna zaczęła okazywać niechęć do dalszego wspólnego z Prusami działania. Prusy zaczęły się niecierpliwić i tak groźnie występować, iż zdawało się, że lada chwila przyjdzie do starcia. Jednak monarchowie spostrzegli w porę, że grozi niebezpieczeństwo wojny domowej, i zawarli konwencję w Gastein.

Mowca opisuje dalej sprzeczność w postępowaniu Austrji i Prus w księztwach i uchwałę syndyków koronnych pruskich. Charakteryzuje widowisko, jakie dano tem Europie, epitetem „zabawne" — przyczem Oliwier woła: „podłe." Aby więc tę niesprawiedliwość „równie obrzydliwą jak i śmieszną podtrzymywać, wystawiają Europę na niebezpieczeństwo wojny powszechnej."

„Austrja chce, aby księstwa oddać Rzeszy. Cóż robią Prusy? „Wy się zbroicie" — wołają Prusy do Austrji — i Austrja zdaniem mojem popełniła błąd. Powinna była odpowiedzieć: Tak jest, ja się zbroję, bo świat cały wie, iż ja księstw Zaelbiańskich nie chcę, iż wy je zagarnąć chcecie, i że wiążecie się przeciw mnie z Włochami. Dla tego zbroję się.

Thiers skreśla dalej sytuację, jaką w Europie stworzyły te wypadki. Pojmuje on, że Niemcy nie mogą być zadowoleni ze swego bundestagu, złożonego z dyplomatów, nieprzyjaznych duchowi czasu. Pojmuje on dla czego naród niemiecki chce zjednoczenia, powiada jednak, że Niemcy muszą pozostać rzeszą niepodległych państw, utworzoną pokojem westfalskim. Nawet po zajęciu Paryża czuli sprzymierzeni bardzo dobrze, że muszą pozostawić tę gwarancję (niezjednoczenia Niemiec) Francji, tej Francji, która nawet po upadku pozostała wielką, czego dowodem późniejsze i dzisiejsze czasy.

„Otóż Prusy chcą teraz zjednoczenia. Gdyby im szczęście w wojnie sprzyjało, nie zagarnęłyby one wprawdzie wszystkich 50 milionów Niemców, bo z 14 milionów, które posiadają teraz, skoczyć odrazu na 50 milionów, to skok trochę za wielki, więc po drodze muszą Prusy wypocząć (śmiech), ale Prusy zagarnęłyby kilka państewek na Północy, a którychby opanować zaraz nie mogły, wzięłyby pod swoją protekcję.

„I stałoby się to, do czego od wieku dążą. Państwo niemieckie, którego stolicą był niegdyś Wiedeń, miałoby odtąd rezydencję w Berlinie i naciskałoby na naszą granicę. Państwo to zamiast opierać się na Hiszpanii, jak niegdyś za Karola V., opierałoby się teraz na Włoszech. Czyż może Francja popierać taką politykę? Idźcie do najmniejszej wioski, a dowiecie się, że polityka, dążąca do utworzenia państwa niemieckiego, opierającego się o Włochy, jest w całej Francji niepopularną. Nawet powiększenie terytorjum francuzkiego nie byłoby w stanie za to zadowolnić.

„Tu zwycięża grożące niebezpieczeństwo. Zgadzać się na politykę pruską, znaczyłoby narażać interesa Francji (oklaski); Francja musi ganić politykę pruską w imię sprawiedliwości, w imię interesów Niemiec, Francji i całego społeczeństwa; Francja musi ganić politykę, dążącą do zachwiania równowagi europejskiej.

„Nie potrzeba jednak z tego powodu toczyć wojny, bo Francja ma jeszcze inne środki do położenia tamy dążnościom tej polityki. Francja musi się zwrócić do Prus, które zagrażają pokojowi, i powinna najostrzejszą wybierając formę, powiedzieć: „Wy zagrażacie pokojowi i równowadze europejskiej, my tego nie chcemy". Niktby nam tego w Europie za złe nie wziął."

Mowcy przerywa Olivier wołając: To byłoby wypowiedzeniem wojny.

„Więc — odpowiada Thiers — można grzeczniej powiedzieć Prusom: Wy chcecie pokrzyżować polityczne zamiary Francji, która na to przyzwolić nie może. Byłoby to równie zrozumiałem. Ale ja pójdę jeszcze dalej; ja żądam tylko, by Prusom jedną odebrać nadzieję. Prusy zawierają układy z Włochami i liczą na to, że w najgorszym razie Francja Włoch nie opuści. Otóż należy powiedzieć Włochom, że wszystkie następstwa wojny same na siebie, że Francja nie będzie Włoch aliantką w tej wojnie przeciw Austrji, że jeżeli Austrja zwycięży, Francja w niczem jej przeszkód stawiać nie będzie (hałas). Przemowa taka sprawiłaby w Florencji i Berlinie skutek pożądany. Mnie chodzi o to, by w najgorszym razie, jeżeli się wojna uniknąć nie da, skutki jej jak najmniej były dotkliwemi. Mówiłem za pokojem, mówiłem dla dobra mego kraju, mówiłem dla honoru mego rządu".

Francja. Lugduńska *Gazette du Midi* donosi, że wszyscy bawiący w Marsylii urlopnicy otrzymali rozkaz powrócenia do swoich oddziałów. Obóz chaloński ma być rezerwą dla francuzkiej armii wschodniej; prócz gwardji mają do obozu przybyć 3 pułki piechoty. Minister marynarki otrzymał rozkaz, do uzbrojonych już 10 fregat pancernych uzbroić jeszcze 5 w przeciągu trzech miesięcy, aby flota pancerna Francji 15 okrętów liczyła.

Z Paryża donoszą, że dnia 4. bm. wezwano marszałka Mac-Mahona z Algieru. Ma on w tym miesiącu wrócić do Francji i wziąć udział w konferencjach wojskowych, jakie się w Paryżu odbyć mają. Także u ministra marynarki odbędzie się konferencja wszystkich admirałów i wyższych oficerów marynarki. Doniesienia o powołaniu urlopowanych żołnierzy armii francuzkiej powtarzają się ciągle.

Anglia. Na posiedzeniu parlamentu d. 7. bm., odpowiedział Layard na interpelację Salomonsa: Rząd ubolewa, iż nie może zadowalających dać wiadomości o stanie rzeczy na lądzie. Zdanie Anglii o pierwotnych tego stanu przyczynach jest znane. Prusy, Austrja i Włochy wiedzą dokładnie, że Anglia z ochotą świadczyłaby usługi przyjacielskie, gdyby takowych żądano i gdyby się na co przydały. Rząd angielski oświadczył francuzkiemu życzenie wspólnego dążenia do tego celu, gdyż oczywiście Anglia sama działać nie może. Na interpelację Bailliego odparł Layard, że kwestję kongresową rozbierano, ale bezpośredniej propozycji kongresu nie zrobiono. Na temsamem posiedzeniu przeszedł bil reformy wyborczej w Szkocji i Irlandji w pierwszem czytaniu; a Gladstone wniósł przyrzeczony bil o rozdzieleniu okręgów wyborczych. Według niego 49 miasteczek, wybierających po 2 posłów, wybierałoby tylko po jednym; tudzież kilka mniejszych złączonoby z większemi miasteczkami, i ze zbywających tym sposobem poselstw danoby 26 hrabstwom, tj. ludności wiejskiej, a 23 miasteczkom. Gladstone dodał, że rząd postanowił, bil reformy tego jeszcze roku przeprowadzić i w razie potrzeby zwołać parlament w jesieni. Jestto groźba dla torysów — gdyż nie mogliby polować.

Włochy. W Messynie obrano Mazziniego ponownie deputowanym 239 głosami przeciw 209. Niedawno temu oświadczył stary republikanin w dziennikach, że monarchię uważa obecnie za nieodzownie potrzebną dla Włoch, i złożyłby przysięgę na konstytucję monarchiczną.

Szwajcarja. Według *la Patrie*, miała Szwajcarja od mocarstw zapewnienie neutralności.

Najnowsze wiadomości z Szwajcarji potwierdzają dawniejsze doniesienia o wyznaczeniu korpusów, które w razie wojny mają obsadzić granice Szwajcarji.

Rumunia. *Patrie* z d. 7. bm. zapewnia na podstawie listów z Düsseldorfu, że ks. Hohenzollern przyjmuje koronę Rumunii.

Ameryka. Z ogłoszonych przez rząd washingtoński dokumentów dyplomatycznych okazuje się, że poseł Stanów Zjednoczonych we Wiedniu, p. Motley, w samej rzeczy otrzymał zlecenie, odpłynięcie austrjackiej legii meksykańskiej uważać jako wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym przez Austrję. W Meksyku juaryści zdobyli znowu Chihuahuę, a Francuzi pod Mazatlanem mieli srogą ponieść klęskę.

Wczoraj wspominając w artykule naczelnym o nie politycznym kroku, jaki emigracja polska uczynić zamierza, chcąc formować legiony polskie we Włoszech, mające wspierać dzisiejszego Włoch sojusznika, p. Bismarka, zwróciliśmy uwagę na niecne postępowanie rządu pruskiego w Poznańskiem, wykazując, w jak rażącym do kraju staje emigracja stosunku, jeżeli ten rząd pruski choć pośrednio wspiera. Wspomnieliśmy zarazem o artykule *Dziennika Poznańskiego*, wykazującym w jak niegodziwy sposób najgrawają się władze pruskie w Poznańskiem z Polaków, jak systematycznie do wytępienia żywiołu polskiego dążą, jak się domagają, by się Polacy zrzekłszy swej narodowości stali Prusakami. Brak miejsca nie pozwala nam rzeczonego artykułu zamieścić w całości, przytoczymy tu jednak ważniejsze jego ustępy. Oto pisze *Dziennik Poznański*:

„W przeciągu ostatnich kilku miesięcy odbywał pan naczelnik naszej cywilnej administracji urzędową podróż po zachodnich i połndniowych powiatach w. ks. Poznańskiego, przy której to sposobności odwidzał też niektóre domy prywatne. Nadto nastąpiła w ciągu ostatnich kilkunastu dni uroczystość poświęcenia nowego gmachu tutejszej szkoły realnej, wjazd księdza arcybiskupa Ledochowskiego do Poznania i obiad, wyprawiony na cześć jego przez połączone kapituły, gnieźnieńską i poznańską. Przy wszystkich tych sposobnościach usiłowali najwyżsi reprezentanci naszych władz cywilnych i wojskowych, charakteryzować z pewną systematycznością stosunek swój i usposobienie względem żywiołu polskiego. A wystąpienia owe i przemowy odznaczały się, aby nie użyć silniejszego epitetu, nieupozorowaną już niczem wobec narodowości naszej bezwzględnością. Co właściwie za cel mieli dygnitarze, zajmujący tak wysokie stanowiska, w podobnego rodzaju występowaniu, czy zamierzali uwydatnić może różnicę między postępowaniem własnem a pełnem uprzejmości względem naszych ziomków galicyjskich zachowaniem się reprezentantów rządu austrjackiego; czy pragnęli raczej choć w miniaturze dać może wyobrażenie o znanych nam tylko z korespondencyj i opowiadań, oficjalnych wystąpieniach wielkorządzców na Litwie i Rusi wobec szlachty polskiej i duchowieństwa katolickiego, — na wszystkie te wątpliwości nie zdołalibyśmy zadowalniająco odpowiedzieć. Pewny tylko sam fakt owych wystąpień, pewny dalej ich charakter, nie mniej również pewna ich systematyczność. Wszystkie zaś owe wystąpienia charakteryzują w ostatecznym rezultacie następne pewniki: po pierwsze zaprzeczenie faktu egzystencji na ziemi w. ks. Poznańskiego narodowości polskiej, mającej swe przyrodzone i uroczystemi traktatami zagwarantowane prawa; po drugie, pretensja, aby się tutejsi Polacy zrzekli swej odrębności narodowej, o ile ją jeszcze posiadają, na rzecz żywiołu niemieckiego, w którym jako w obowiązkowej całości rozpłynąć się powinni; po trzecie, forma objawiania podobnego stanowiska, uderzająca brakiem wszelkiej formy.

„Wszystkie owe przemowy czy rozmowy, rady czy insynuacje, przypominają nam w sposób mniej więcej natarczywy obowiązek uznania i poczucia się Prusakami; kładą przycisk na fakt, że tu nikt inny, jak Prusak znany i uznany być nie może; wyrażają co więcej pretensję, abyśmy się wyrzekli naszej narodowości a przyjęli bez ogródki niemiecką; dziwią się, nie ukrywają bynajmniej swej niechęci, gdy nasze żony i dzieci nie umieją po niemiecku, jak gdyby w obowiązek i kwalifikacją poddanego pruskiego wchodził obowiązek przyjęcia niemczyzny. Pamiętając jednakże o tem i przypominając to wszystko z taką troskliwością przy każdej sposobności, reprezentanci władz zapominają natomiast, że jeżeli poddani mają obowiązki względem państwa, to państwo i jego organy mają nie mniej obowiązki względem poddanych, którym według wyobrażeń bieżącego stulecia, narodowości odbierać czy zaprzeczać nie mają prawa; zapominają dalej o fakcie niezaprzeczalnym i oczywistym, że monarchia pruska liczy w swych granicach dwa miliony Polaków, którzy zgodnie z duchem całej dzisiejszej epoki, zgodnie nawet z przykładem, podawanym im codziennie przez samychże Niemców, poczuwają się coraz bardziej w samowiedzy i indywidualności narodowej, a którymi w lekceważący sposób pomiatać, nie jest może w interesie państwa; zapominają wreszcie o nie mniej oczywistym i niewątpliwym fakcie, o fakcie istnienia uroczystych, uradzonych i uznanych przez całą Europę traktatów międzynarodowych, gwarantujących Polakom w. ks. Poznańskiego jak najniedwuznaczniej prawa narodowości. Otóż, jeżeli kiedykolwiek, to dzisiaj właśnie, wobec wystąpień reprezentantów władz tutejszych, czas przypomnieć tak im, jak sobie samym, wszystkie owe fakta i prawdy oczywiste. Nam potrzeba niewątpliwie w interesie naszej godności, naszego taktu, naszego powodzenia zbiorowego, codzienniejszej i przytomniejszej świadomości naszych praw i naszego stanowiska narodowego; im należy się prawda, nie owa prawda dawnej szlacheckiej buty lub sporadycznie odzywającego się „animuszu", lecz prawda trwała i stała — prawda, będąca przedmiotem dojrzałych i świadomych prawa swego ludzi."

Dziennik Poznański skonfiskowano za ten artykuł, co świadczy tylko jeszcze wymowniej o prawdzie, zawartej w artykule dziennika, i o swobodach, jakich doznają Polacy pod rządem pruskim. Mówiąc o tych swobodach, przypomniemy, że w twierdzach pruskich dotąd znaczna liczba Polaków odsiaduje karę za udział w ostatniem powstaniu polskiem, że wszelkie pogłoski o wydać się mającej przez króla pruskiego amnestji okazały się mylnemi, i że znaczne majątki polskie płynąć muszą do kas pruskich na pokrycie kosztów procesu polskiego i kar pieniężnych, nałożonych przez sądy pruskie na skazanych Polaków.

Dziewiąte zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów galicyjskiej kolei Karola Ludwika, o którem daliśmy krótką wzmiankę wczoraj — odbyło się dnia 7. b. m. zrana w sali wiedeńskiego Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem ks. Karola Jabłonowskiego i w obecności komisarza od jeneralnej inspekcji kolei żelaznej, Wacława Paliasek. Rozprawy poczęły się od przeczytania sprawozdania wydziału rewizyjnego za rok 1865, który proponował przyjęcie rachunków, co też bez debaty uczyniono. Następnie jeneralny sekretarz, pan Herz, odczytał sprawozdanie z obrotu kolejowego w r. 1865. Konstatuje ono nasamprzód, że nadzwyczajne okoliczności, jako to: nieurodzaj i zaraza bydlęca paraliżowały obrót tak dalece, że transport zboża, bydła rzeźnego i okowity umniejszył się o 1,208.216 cetnarów w porównaniu z rokiem 1863. Wynikającą ztąd jako też z podwyższenia podatków szkodę starał się zarząd uczynić mniej dotkliwą przez oszczędność w wydatkach. Pokłady jednak węgla krakowskiego i nafta obiecują powiększyć poczet artykułów wywozu, a przypadające w b. r. otworzenie czerniowieckiej kolei żelaznej przysporzy nowych przedmiotów transportu, tudzież nowych ognisk odbytu.

Czysty zysk z roku 1865 w kwocie 3.343 złr., okazujący się po opłacie 5% od kapitału akcyjnego i wszystkich wydatków, proponuje rada zawiadowcza złożyć do funduszu rezerwowego, a zgromadzenie zgodziło się na to.

Akcjonarjusz dr. Kubenik, spowodowany tym rezultatem zwraca uwagę rady zawiadowczej na zapewnioną dokumentem koncesyjnym gwarancję państwa za $5^1/_5$% oprocentowanie kapitału zakładowego. Jakkolwiek nie obawia się, aby zaszła potrzeba subwencji rządowej, jednakowoż zapytuje się, czy figurujący w teraźniejszym bilansie kapitał budowlany 40,665.617 złr. został przez teraźniejsze ministerstwo skarbu uznany?

Przewodniczący odpowiada na to: Rokowania nad tym przedmiotem toczą się już $1^1/_2$ roku, lecz rozstrzygnięcia niema żadnego, jednakowoż na podstawie zasięgniętych w ministerstwie wiadomości, może zapewnić zgromadzonych, iż przy ustanowieniu kapitału budowlanego, nietylko podług prawa i słuszności, lecz ze wszelkiem możebnem uwzględnieniem interesów Towarzystwa ma być postąpionem. Na przyszły rok przedłożony będzie zgromadzeniu, przyjęta przez rząd kwota kapitału budowlanego, który nie wiele się będzie różnił od obliczonego przez administrację kolejową kapitału (brawo).

Akcjonarjusz Warrens w dodatku do interpelacji dr. Kubenika zapytuje, czy wyłożone już po wybudowaniu kolei na późniejsze budowy i dopełnienia (jak n. p. w r. 1865 w kwocie złr. 297.000), rząd uznaje także jako należące w rachunek kapitału budowlanego? Jeneralny sekretarz objaśnia go, iż budowy przedsięwzięte wszystkie w granicach koncesji, podług planów, przez rząd zatwierdzonych, więc niema najmniejszej obawy, aby koszt ich nie był przez rząd uznany. Trzeba zresztą ufać lojalności rządu.

Potem nastąpiło wyznaczenie tantiemy dla rady zwiadowczej w kwocie ryczałtowej 25.000 zł. i wybory, o czem donieśliśmy już wczoraj.

Kronika.

— **Od centralnej komisji zapomogi.** Uprasza się szanowną redakcję o umieszczenie następnego zawiadomienia:

„Na dotkniętych klęską głodową wpłynęły następne dalsze datki dobroczynne:

Od wychodźców polskich, w Serbii zamieszkałych, za pośrednictwem redakcji *Gaz. Nar.* 7 dukatów.

Od Wgo Marcelego Żelowskiego 83 złr. w. a. jako połowa dochodu z koncertu amatorów, urządzonego w Jaśle dnia 20. kwietnia b. r.

Od pp. dra Karola Lewakowskiego i Leona Wałewskiego 200 złr. w. a. jako składka urzędników kolei czerniowieckiej.

Od urzędników kolei Karola Ludwika jako dalsza składka 29 złr. w. a. i 1 rubel srebrny.

Centralna komisja podaje te czyny szlachetne z wyrazem należytego uznania do publicznej wiadomości".

Przyjm szanowny redaktorze zapewnienie szczególnego szacunku. Prezes centralnej komisji *Leon Sapieha.* Członek komisji dr. *M. Madejski.*

— **Ogłoszenie.** Pan Ignacy Skrzyński, kurator fundacji stypendyjnej Antoniego Dydyńskiego, ogłasza konkurs w celu obsadzenia dwu stypendjów w rocznej kwocie 300 złr., mających trwać prowizorycznie zacząwszy od roku szkolnego 1866/7, aż do ustalenia tej fundacji. Z fundacji tej może korzystać tylko ucząca się młodzież imienia Dydyńskich. Termin podania oznaczony do d. 20. lipca 1866. Do prośby należy dołączyć metrykę chrztu i świadectwa z pokończonych klas właśnie i przesłać na ręce kuratora tej fundacji, Ignacego Skrzyńskiego w Strzyżowie.

— **Z Kałusza.** (*Pożar*). Dnia 5. bm. wieczór wszczął się pożar i pochłonął dwa domostwa, tak szybko, że ratunek nie był możebnym. Zaledwie się cokolwiek uspokojono, wybucha ogień nad ranem na nowo z taką gwałtownością, że w dwu godzinach jedenaście domów pochłonął. Jest to dla naszego miasta szkoda nie mała. Trudno przy tem przemilczeć, że właśnie, kiedy największego trzeba było porządku i sprężystości, zapanował nieład i nieporządek, nie obeszło się nawet bez objawów nienawiści religijnej między starozakonnymi i chrześcianami.

— **Nieszczęsny wypadek.** W Buczaczu d. 4. b. m. o godz. 6. zrana zapadło się sklepienie domu (którego dach przeszłego roku zgorzał) i zasypało rodzinę tam zamieszkałą, złożoną z 6 osób: ojca, który właśnie wychodził, tylko w połowie i tego zaraz wydobyto, inne osoby zaś ledwie w półtorej godziny zdołano wydobyć, a mianowicie matkę z dzieckiem bez najmniejszego uszkodzenia, i starą kobietę z dwojgiem dzieci, jednak już bez życia.

— **Pożar lasu.** W nocy z 29. na 30 kwietnia wybuchł w lesie sieniawskim, w oddziale Krzywe, należącym do gminy Dobra, pożar i zniszczył obszar prawie 160 morgów młodego lasu. Ogień powstał prawdopodobnie z nieostrożności.

— **Pożar fregaty Novarry.** We czwartek dnia 3. b. m. spaliła się słynna fregata „Novarra", znana z opłynięcia na około ziemi, stojąca obecnie w porcie Pola. Niebezpieczeństwo było tak wielkie a pożar tak trudnym było ugasić, że chciano okręt zatopić; usiłowania jednak nie udały się, okręt nie poszedł pod wodę, musiano zatem wszelkiemi sposobami wziąć się do ratunku; zdołano jednak ledwie cokolwiek ocalić. Kwadrans przed wybuchem ognia spuszczono „Nowarrę" na wodę po zupełnem odnowieniu i odświeżeniu, i miano ją właśnie uzbroić. Przyczyna pożaru niewiadoma; mówią, iż zapewne który z robotników dał się do tego przekupstwem nakłonić. Szczęściem przynajmniej, że pożar ten wybuchł za dnia. Śledztwo rozpoczęto.

— **Z Ponikowicy małej** dn. 4. maja. Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujący dokument z pieczęcią gromadzką:

Szanowna Redakcjo!

Prosimy o umieszczenie w *Gaz. Narodowej* następującego artykułu:

Ks. Szczepan Turczyński, nasz godny od lat 22 gr. kat. paroch, potomek naszych byłych parochów od pradziada, nad ubogimi i nieszczęśliwymi aż do zaparcia się siebie miłosierny, tak w cerkwi, którą starannie upiększa, jak i w szkole, którą gorliwością swoją zaprowadził i świetnie utrzymuje, tylko chrześciańsko-katolicko-apostolską wiarę, gorliwość dla ś. unii, uległość dla św. rzymskiej Stolicy Apost., wierność i poświęcenie się dla Jego ces. apostolskiej Mości i Jego ces. kr. rządów, opowiada. Ktoby o tem chciał się przekonać, niech się u nas pierwsze lepsze dziecko katechizmu zapyta.

Fałszem więc jest i oszczerstwem, co *Słowo* w nr. 27. pod dn. 6. (18) kwietnia b. r. powiedziało, jakoby u nas w cerkwi jakieś misje unio-polskiej (może rewolucyjnej) tendencji się odbywały, przy których o dawnych błogich czasach mówić miano.

Naostatek dodajemy, że naszego parocha prosiliśmy o upomnienie się za to oszczerstwo u ces. król. sądów. *Andruch Myszczuk*, wójt i prowizor; *Andruch Haworyczów*, przysiężny; *Wasyl Suprun*, prowizor; *Andruch Woroniak*, prowizor; *Petro Demczuk*, gospodarz; *Oleksa Kowalczuk*, gospodarz; *Iłko Dudyk*, gospodarz; *Emil Łotocki*, nauczyciel; *Sylwester Kowaliszyn*, podnauczyciel i diak; *Karol Węgrowski*, miejscowy nadzorca szkoły.

— **Ogłoszenie konkursu na obrazek religijny.** Na konkurs ogłoszony przez nas roku zeszłego na obrazek stosowny do użycia na pamiątkę pierwszej komunii św. nadesłano nam wprawdzie kilka rysunków, ale żadnemu z nich nie było można przyznać nagrody: jedne miały błędy artystyczne albo uchybienia przeciw przyjętym powszechnie formom kościelnym, inne nie były zupełnie wykończone, inne nareszcie nie odpowiadały swemu przeznaczeniu z powodu treści niestosownej do powzższego użytku.

Z tego więc powodu ogłaszamy niniejszem powtórnie konkurs na obrazek tejże samej treści, pod następnemi warunkami:

1. Rysunek winien być oryginalny, i przedstawiać jaką scenę, bądź to biblijną, bądź z życia którego z Świętych Pańskich, mianowicie polskich patronów, któryby przypominała ważny jakiś wypadek mający bliższy związek z komunią św., i zdolną była do nabożeństwa ku N. Sakramentowi. Wybór przedmiotu pozostawia się do woli szanownych pp. artystów.

2. Rysunek winien być wykończony we wszystkich szczegółach, tak iżby bez żadnych poprawek lub uzupełnień mógł być oddany w robotę rytowniczą.

3. Rysunek winien odznaczać się duchem czysto-religijnym i kościelnym, z zupełnem wykluczeniem aluzyj politycznych.

4. Rozmiary obrazka mają być: 5 do 6 cali reńskich wysokości, 3 do 4 cali szerokości, lub odwrotnie.

5. Honorarium podnosi się z 30 na 40 talarów (240 złp.) gotówką i 100 egzemplarzy odbitego z miedziorytu obrazka premiowanego.

6. Czas nadesłania rysunków na konkurs kończy się z dniem 3. września r. b. Każdy współubiegający się szan. pp. artystów winien jest dołączyć do swego rysunku kopertę zamkniętą, zawierającą jego nazwisko i dokładnie oznaczone miejsce pobytu.

Poznań dn. 17. marca 1866. **Wydawnictwo obrazów religijnych.** *Ks. Fr. Bażyński Ks. W. Maryański. Tytus Daszkiewicz.*

— **Doniesienie teatralne.** Śpiewacy opery włoskiej w Medjolanie, panna Alisa Bellati i p. Catone Fabricatore w przejeździe zatrzymają się na jakiś czas we Lwowie i w piątek d. 11. maja 1866 r. odśpiewają w teatrze polskim kilka ustępów z oper włoskich.

Ostatnie wiadomości.

Presse pisze: Rozszerzona pomiędzy publicznością pogłoska, jakoby wojna była tuż za drzwiami, i jakoby za lada dzień miały paść pierwsze strzały — nie odpowiada faktycznemu położeniu rzeczy. Z Włoch i Prus mamy całkiem dokładne wiadomości, z których widać, że Włochy przed lipcem, a Prusy przed połową czerwca nie będą jeszcze tak dalece uzbrojone, aby módz uderzyć. Z tego wszystkiego pokazuje się, że w sześciu najbliższych tygodniach nie padnie może jeszcze żaden strzał, tem bardziej że Austrja trzyma się swoich zapewnień, iż nie postąpi zaczepnie. Doniesienie to jednak podaje *Presse* z zastrzeżeniem.

Odpowiedź austrjacka na pruską depeszę z dnia 30. kwietnia, ma datę 4. maja, odeszła tegoż samego dnia wieczorem do Berlina, i dnia 7. bm. została wręczoną Bismarkowi. Jak słychać — dokument ten ma być ułożony w bardzo spokojnym tonie i (oprócz podanych już niektórych punktów) kładzie nacisk na to, iż żądanie Prus, aby Austrja rozbroiła się także na Południu, tembardziej uderza w oczy, ileże Prusy będące członkiem Rzeszy, tym sposobem usiłują zabronić drugiemu członkowi Rzeszy, by nie strzegł granic Rzeszy i środki obronne ku temu uważają za casus belli. Do terytorjum Rzeszy, którego Austrja broni swoją armią południową należy Tryest i kraina Trydencka w Tyrolu; oboje wielką rolę grają w nowszych narodowych mapach królestwa Włoskiego. *N. fr. Presse* sądzi, że ta nota z dnia 4. bm. będzie ostatniem ze strony Austrji do Prus wystosowanem pismem, i że Bismark może wcale na nią nie odpowie.

Zwołanie sejmu bawarskiego dla narady nad krytycznem położeniem spraw niemieckich, i dla dostarczenia środków potrzebnych, ma wkrótce nastąpić.

Prusy zawiadomiły senat hamburgski o konieczności założenia dla siebie w Hamburgu stacji etapowej.

Król wirtemberski zarządził d. 8. bm. przymusowe remontowanie koni wojskowych. — W Hanowerze koło Stade mają 12.000 Hannowerczyków stanąć obozem. Wiadomość jednak, jakoby 15.000 Hanowerczyków skutkiem umowy z Prusami miało obsadzić Kolonię i Kuxemburg — ma być zmyśloną.

Do szczegółów o zamachu na Bismarka, podanych dzisiaj pod rubryką Przeglądu politycznego, dodajemy jeszcze podług osobnego doniesienia w *Nordd. Allg. Ztg.*, że zamach wykonano przy ulicy „unter den Linden" w pobliżu hotelu poselstwa moskiewskiego. Bismark, idąc aleą usłyszał za sobą najsamprzód dwa strzały. Obróciwszy się, ujrzał małego około 24-letniego człowieka, który poraz trzeci wymierzył nań rewolwer. W tedy Bismark skoczył na napastnika, który tymczasem strzelił poraz trzeci i znowu chybił. Widząc się wszakże równocześnie za piersi i za prawą rękę chwyconym przez olbrzyma Bismarka, zdołał jeszcze ująć rewolwer z prawej w lewą i strzelić jeszcze dwa razy. Paletot Bismarka, przylegający zapewne do lufy wśród szamotania się — osłabił siłę kul tak, że Bismark otrzymał tylko kontuzję, i sam pieszo wrócił do swego pomieszkania, oddawszy napastnika w ręce kilku żołnierzy przechodzącego właśnie 1 batalionu 2-go pułku gwardji· Bóg czuwał widocznie powiada *Nordd. Allg. Ztg.* — nad życiem hr. Bismarka. Uszkodzenia są nieznaczne, choć paletot spalony jest od strzałów i podziurawiony od kul.

Zaraz po zamachu król osobiście pojawił się w pałacu ministra, jakoteż książę Karol, feldmarszałek Wrangel i cały rój znakomitości.

Börsenztg. zaprzecza, by napastnik żywota bismarkowskiego był synem republikanina Karola Blinda.

Independance belge donosi dnia 8. b. m., że słów „o odrazie przed traktatami z r. 1815" cesarz nie mówił w Auxerre, lecz że dopiero potem je włożono do relacji *Monitora.*

Pogłoski o zamierzonem ustąpieniu Rouhera są bezzasadne.

Z Paryża telegrafują d. 8. bm., że urlopników zwołują tam cichaczem, i armia francuzka ma na wszelki przypadek stać w pogotowiu wojennem.

Telegrafują również ztamtąd, że angielski poseł, lord Cowley, zażądał od p. Drouina de Lhuys wyjaśnień z powodu mowy cesarza w Auxerre. Minister francuzki miał odpowiedzieć, iż przemowa ta jest tylko odparciem wyłuszczanych przez Thiersa przy oklaskach ciała prawodawczego teoryj, i kładzie nacisk na stanowisko rządu francuzkiego, zresztą oddawna znane.

Z Nowego Jorku donoszą pod d. 28. kwietnia: Obiega tu pogłoska, że Hiszpania zaproponowała Stanom Zjednoczonym, aby rozstrzygnęły polubownie sprawę chilijską. Półurzędowo donoszą, że francuzki minister spraw zagranicznych, Drouin de Lhuys, przyrzekł przedłożyć cesarzowi Napoleonowi propozycję Bigelowa (posła amerykańskiego w Paryżu), wedle której Francja za pośrednictwem gabinetu washingtońskiego miałaby się układać z Romerą (posłem prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej, Juareza) w Washingtonie, o powstrzymanie kroków nieprzyjacielskich aż do wymarszu wojsk francuzkich.

Debatte pisze: „Trudno przyznać słuszność twierdzeniu, wywnioskowanemu z pobytu w Wiedniu naczelników rządu Styrji i Morawy, jakoby w ministerstwie przygotowywano obecnie postanowienia względem zwołania sejmów. Dowiadujemy się bowiem, że tak br. Mecsery jak i br. Poche przybyli do stolicy państwa tylko w sprawach prywatnych. Wprawdzie rozmaite korporacje robiły rządowi liczne patrjotyczne propozycje, ale ztąd nie można jeszcze tak łatwo wyprowadzać wniosku, że rząd już przeto myśli zwołać sejmy, jak to *Mähr. Corresp.* pozwolił sobie przypuszczać."

O czynnościach posłów serbskich i rumuńskich w sejmie węgierskim donosi *Zastava*, wychodzący w Peszcie dziennik serbski: „Sekcja serbskiego klubu deputowanych dla spraw narodowościowych, poleciła na pierwszem swem posiedzeniu dr. Mileticowi wypracować memorjał o załatwieniu spraw narodowościowych w Węgrzech, i ułożyć osobny sposób postępowania w sprawie serbskiej, oparty na podstawie historycznych praw narodu serbskiego. Operat ten jest już wykończony i przyjdzie niebawem pod obrady całego klubu. Odnośny operat rumuński jest już także wygotowany. Oba te operaty będą tak między Serbów jak i Rumunów rozdane, aby tym sposobem dojść do porozumienia między temi obydwoma narodami. Po partykularnem rozebraniu pojedyńczych punktów obu programów, nastąpi wspólna konferencja w celu ostatecznego porozumienia co do całości."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł płócienniczy w państwie Austrjackiem. Uprawa lnu i konopi, tudzież łączący się z nią wyrób płócien, należą do najznakomitszych gałęzi produkcyjnych państwa Austrjackiego. Dla tego też od czasu jak na czele ministerstwa handlu stanął br. Wüllerstorf, rząd zajął się podniesieniem tej gałęzi, a przedewszystkiem podniesieniem uprawy lnu. Wyszła właśnie broszura w formie memorjału pod napisem „Denkschrift über die Zustände der Flachs- und Hanfproduktion", która świadczy, że ministerstwo nie szczędziło ani kosztów ani zachodów, aby przez ludzi fachowych zbadać wszystkie przeszkody — i obmyśleć środki podniesienia tej produkcji. Oprócz tego zwróciło się ministerstwo do samychże przemysłowców, a niższo-austrjacki Gewerbeverein odpowiedział na wezwanie rodzajem promemoria, w którym członek tegoż stowarzyszenia, p. A. Regenhardt otwarcie, choć nie bardzo wyczerpująco wyłuszcza swoje zdanie o kwestji. Nadto dziennikarstwo fachowe oddało się także rozbiorowi tej sprawy. *Wiener Gesch. Ztg.* i *Steier. Geschäftsblatt* umieściły kilka artykułów szczegółowych, których treść wraz ze statystycznemi datami powyż wzmiankowanego memorjału tutaj umieszczamy. Wedle rządowych statystycznych wykazów, produkuje się rocznie w całem państwie:

Lnu międlonego 990.000 cetnarów wartości pieniężnej po 24 złr.; razem 24,750.000 złr w. a.

Konopi międlonych 1,500.000 cetnarów wartości przeciętnej po 18 złr.; razem 28.440.000 złr.

Siemienia lnianego i konopnego 2,000.000 cetnarów wartości przeciętnej po 4 złr.; razem 8,000.000 złr.

Ogólna wartość produkcji rocznej wynosi tedy 61,190.000 złr. Cyfra ta jednak nie obejmuje bynajmniej całej produkcji, raz dla tego, że włościanin w najrzadszych tylko razach przyznaje się do swego zbioru rzeczywistego, a powtóre, że prawie cała bardzo znaczna kwota, idąca na użytek domowy nie jest tu liczona.

Zważywszy wszakże, jakiego rozwoju zdolna jest ta gałęź uprawy — to ważność jej będzie można dopiero w całej objąć rozległości. Donośność jej jednak okaże się jeszcze wyższą, jeźli zważymy wartość wyrobów płóciennych.

Wedle urzędowych statystycznych dat wywóz przędzy tak lnianej jak konopnej wynosił w r. 1864 84.355 cetnarów wartości 5,766.593 złr., wywóz zaś towarów płócienniczych 130.801 cetnarów wartości 11,811.600 złr.; razem 215.156 cetnarów cłowych wartości 17 578.193 złr. Jeżeli przy przerobie tych 215.156 cetnr. przyjmiemy wartości surowego materjału tylko na 17,578.190 złr., to nawet po odtrąceniu wielu innych względów produkcja cała w państwie Austrjackiem po wyrobie na przędzę i płótno wynosić będzie przynajmniej 120 milionów złr.

Do wyprzędu lnu było w państwie Austrjackiem r. 1863 210.000 kołowrotów w ruchu, teraz pracuje już około 250.000 kołowrotów.

Licząc dalej siły robocze, zajęte przy produkcji surowej, przy przędzeniu i tkactwie, a do tego wszystkich tych, którzy się trudnią handlem płodu surowego, tudzież przędziwem i płótnem, a nakoniec i tych, którzy się trudnią ostatecznym przyrządzeniem towaru dla handlu, tedy można przyjąć, że w przemyśle płócienniczym bierze udział przynajmniej 100.000 ludzi.

Przemysł płócienniczy w Austrji dopiero w ostatnich latach zyskał taką rozległość. Do powodzenia jego przyczyniła się szczególnie wojna amerykańska i połączone z nią przesilenie w produkcji i handlu bawełną. Obecnie gałęź ta wzmocniła się tak dalece, iż stawić może czoło konkurencji zagranicznej. Życzyćby tylko należało, aby zaprowadzenie mechanicznych warsztatów tkackich więcej zostało rozpowszechnione.

Ta ostatnia okoliczność jest szczególnie w naszym kraju ważną. Jeżeli bowiem o całości produkcji państwa Austrjackiego można dziś powiedzieć, że stoi tak silnie, iż potrafi wytrzymać konkurencję zagranicznych wyrobów — to nie można tego powiedzieć o Galicji, w której przemysł płócienniczy regionalnie bardzo znakomicie rozszerzony, i mogący bez wątpienia pokrywać całą potrzebę konsumcji krajowej, — musi formalnie nurkiem chodzić wśród nawału towarów płócienniczych produkcji szląskiej i morawskiej. Przyczyną zaś tego jest brak wszelkiej asocjacji w okolicach takim regionalnym gałęziom przemysłu oddanych. W okolicach takich (np. koło Gorlic) każdy tkacz chodzi i robi samopas. Na zakupno warsztatu lub przędziwa, używa kredytu lichwiarskiego, bo nie ma innego. Wyrób swój nie sprzedaje znowu handlarzowi, który mu zań cywilną ofiaruje cenę lub konsumentowi, lecz handlarzowi, który go pozbawia ¾ zarobku na swoją własną korzyść. Jeźli do tego dodamy jeszcze brak wydoskonalonych warstatów i starożytny systemat bielenia przędzy i płócien, tudzież jeszcze prymitywniejszy system przędzenia, który tkaczowi na każdym kroku stawia przeszkody w doborze jednostajnej przędzy: natenczas nie można się dziwić, że ten przemysł nie może uczynić zadość wymaganiom, i z trudnością tylko trzyma się na poziomie.

Nie chcemy bynajmniej, aby ten rozległy u nas przemysł płócienniczy zmieniał swoją cechę pojedynkową i zmieniał się całkiem na fabryczny, gdyż zmiana taka kto wie czyby wypadła korzystnie dla gospodarstwa krajowego, bo bezwątpienia zachwiałaby dobrobytem całych bardzo ludnych okolic, ale chcemy, aby ci drobni producenci byli wyswobodzeni z rąk lichwiarstwa tak pod względem kapitału obrotowego, jak i pod względem odbytu — a to może się tylko stać przez stowarzyszenia ich pomiędzy sobą, i przez zakładanie kas pożyczkowych. Jakby to pięknie a dobrze wyglądało, gdyby n. p. tkacze gorliccy jako korporacja występywali na jarmarkach bliższych i dalszych, i z pierwszej ręki nie byli zmuszeni odprzedawać swoje wyroby drobnym krwiożerczym spekulantom, lecz mieli do czynienia z porządnemi firmami, gdzieby każdy potrzebujący mógł znaleźć próbki ich domowego, doskonałego wyrobu!

Lwów 8. maja. Na wczorajszym targu bydlęcym było 253 wołów i 6 krów; przypędzono mianowicie z Rozdołu 2 stada po 21 i 24 sztuk, z Połtwi 16, ze Stryja 16, z Kamionki 87, z Rozsochowaćca 30 a z Bóbrki 41 sztuk: 6 krów było z Narajowa. Na konsumcję miejscową zakupiono 171 sztuk. Za jednego wołu, mającego 325 funtów mięsa i 40 funtów łoju płacono 59 złr. 50 ct., za wołu 400 funtów mięsa i 70 funtów łoju 85 złr. Jedna krowa mająca 200 funtów mięsa i 40 funtów łoju, osiągnęła 49 złr. 60 ct.

(*S*) **Praga czeska** 7. maja. Wielkie zakupna rządowe wszelkiego rodzaju prowiantów, utrzymują handel zbożowy w wielkiem ożywieniu. Pszenica bardzo pokupna tak na wywóz jak i na konsumcję miejscową. Żyta i jęczmienia mniej potrzeba. Owies najgłówniej poszukiwany. Wyprowadzają go mianowicie do Prus, gdzie z wielką skwapliwością spekulacja się nań rzuciła. Na wczorajszym targu przy dostawie około 10.000 mierzyc, były ceny następujące: pszenica 82—87 funtowa 4.33—4.76, lżejsze ziarno 4—4.30; żyto 2.66—3.50; jęczmień 2.05—2.83; owies 1.94—2.28 za mierzycę, a 3.70 za cetnar.

Peszt d. 6. maja. *Miód* czyszczony 13 do 14½ w najlepszym gatunku, w pośledniejszym 12 złr. Ceny surowego miodu węgierskiego 12½—13, serbskiego 10½ do 11 złr. za cetnar. *Wosk* z pierwszej ręki 93 do 94, z drugiej 94 do 96 złr. za cetnar. *Potasz* biały w najlepszym gatunku 14 do 14½, niebieski 11½ — 12, siedmiogrodzki 11½ złr. za cetnar. *Klej* 17½ — 18 złr. za cetnar. *Kmin* 19 — 20 złr. za cetnar. *Anyż* podłużny polski 15 złr. *Rogi* jelenie 70 do 90 złr. za cetnar, wołowe 23 do 25, bawole 24 do 25, krowie 12 do 14, końce rogów 2 do 8 złr. za 100 sztuk. Szczeć długa 180 do 250, krótka 90 do 120, włosień końska gotowana 36 do 75, surowa długa 60 do 85 krótka 38 do 40 złr. cetnar.

Wiedeń 8. maja. Dziś okowita kartoflanka po 48 cent., zbożówka 47 cent. za gradus.

C. k. ministerstwo wojny rozpisało dostawę sukien wojskowych, płócien kalikotowych, drelichu, płótna na sienniki, koców halinowych, skór przyszwowych i podeszwowych, — juchtowych, dalej tornistrów ze skóry cielęcej, daszków kaszkietowych, rzemyków do czak i innych pomniejszych przedmiotów umundurowania wojskowego. **Oferty** należy w ministerstwie wojny wnosić **do dn. 15. maja.**

Wiedeń 8. maja.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	48	00	48	20
„ Pożyczki narod.	57	90	58	20
„ Metaliki na m. k.	53	00	53	20
„ Obl. ind. niż. austr.	79	00	81	00
„ „ „ węgierskie	59	50	61	50
„ „ „ chor. i sław.	62	00	64	00
„ „ „ galicyjskie	56	25	56	75
„ „ „ bukowińskie	55	00	55	50
„ „ „ siedmiogr.	53	00	54	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn.	104	50	105	00
Banku narodowego w monecie konw. do los.	83	90	84	10
Banku narodowego w walucie austr.	79	75	80	00
Galic. Zakł. kred. 4%	58	50	60	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	102	00	103	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	117	00	118	00
„ „ „ 1854	65	00	65	50
„ „ „ 1860	65	90	66	10
„ „ „ 1864	55	20	55	50
„ „ srebrnej z r. 1864	61	00	63	00
„ „ z r. 1865	61	00	63	00
„ kredytowe	97	00	97	00
„ ks. Esterhazego	00	00	60	00
„ ks. Salm	00	00	25	00
„ hr. Palfy	00	00	21	00
„ ks. Klary	00	00	21	00
„ hr. St. Genois.	00	00	21	00
„ masta Budy	00	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	15	00
„ hr. Waldstein	00	00	17	50
„ hr. Keglevich	00	00	13	00
„ Rudolfa	10	50	11	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	646	00	650	00
„ anglo-austr.	62	50	63	00
Zakładu kredytowego	119	20	119	40
Kolei półn. Ferdynanda	140	80	141	20
galicyjskiej	134	50	135	00
czerniowiec z wpł. 65%	47	00	49	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	50	109	50
Frankf. n. M. 100	109	00	110	00
Hamb. 100 mark.	95	00	96	00
Londyn 100 fnt	128	00	129	00
Paryż 100 frank.	51	00	51	40
Warszawa 7. maja.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	82	00	82	50
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	71	00
„ „ war.-bydg. „	61	66	62	66
Paryż 8. maja.				
Renta 3%	63	55	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 9. maja.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	57	00
Losy z r. 1860	66	80
Akcje banu nar. za 1000 gl.	648	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	121	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	129	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	22
Srebro za 100 gl. w. a.	129	00

Pod l. 574⁴/₄ naprzeciw ujeżdżalni do sprzedania z wolnej ręki: *aksamitem obita kanapa, mała kanapka, 4 fotele, 2 karły, 6 krzeseł i duży stół orzechowy, w dobrym stanie.* 2366 1—3

WYDZIERŻAWIENIE

propinacji w miasteczku Turce jako przyszłej siedziby starostwa.

Między 15. majem a 1. październikiem 1866 wydzierżawi państwo Turka swą propinację tym panom przedsiębiorcom, którzy największą offertę pisemną ofiarują. — (Ustne offerty przyjmowane nie będą).

Jako najmniejsza offerta roczna uważać **się ma 4200 zł. w. a.** Początek dzierżawy zaczyna się z dniem 1. maja 1867 — a trwać może 3, 6. 9 i 12 lat.

Razem z propinacją można i młyny skarbowe jakoteż tartak, stępę na sukna chłopskie, i stępę do rozbicia łubu garbarskiego wydzierżawić — natenczas jednak najmniejsza offerta uważać się ma 6700 złr. w. a.

Offerty muszą być rękojmią 10% obciążone — papierami rządowemi lub też 5% w gotówce albo książeczką kasy oszczędności.

Jak tylko offerta wyższa nadejdzie, wszystkie mniejsze będą panom interesowanym zaraz na powrót pocztą, do wskazanego miejsca odesłane,

Zaręcza się ze strony Administracji panom przysyłającym offerty najsumienniejszy sekret zachować.

Wszelkie wyjaśnienia można od Administracji pisemnie lub ustnie żądać.

Offerty mają być franko do Administracji państwa Turki w Samborskim obwodzie przesłane. 2359 2—3

Od Administracji państwa Turki.

Najnowsze

wielkie losowanie kapitałów

2 milionów 677.250 mark,

przy którem tylko wygrane ciągnięte będą, gwarantowane przez rząd państwa.

Cały państwowy oryginalny los kosztuje 7 złr. w. a. ¹/₂ państwowego oryginalnego losu kosztuje 7 złr. wal. austr. ¹/₄ państwowego oryginalnego losu kosztuje 7 złr. wal. austr., ¹/₈ państwowego oryginalnego losu kosztuje 7 złr. wal. austr.

Kupujący 11 losów płaci tylko za 10, pomiędzy 17.600 wygranemi są następujące główne wygrane: mark. **250.000, 150.000, 100.000. 50.000. 25.000. 2 po 20.000, 17.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 5 po 5.000, 5 po 3.750, 2 po 3.000, 105 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, 5 po 750. 120 po 500, 235 po 250, 10.700 po 117 i t. d.**

Początek ciągnienia 14. maja b. r.

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i powszechnie lubioną dewizą: ***„Boskie błogosławieństwo u Cohna“*** wypłaciłem już 21, a 4go zeszłego miesiąca otrzymano znowu największą wygranę.

Zlecenia zamiejscowe z dołączeniem gotówki w wszystkich sortach pieniędzy papierowych, załatwiam w najdalsze okolice rychło i sekretnie, i rozsyłam urzędowe listy ciągnienia, jakoteż wygrane pieniądze zaraz po losowaniu.

Laz. Sam. Cohn,

2327 4—4 Banquier in Hamburg.

Kamienica dwupiątrowa

w mieście obwodowem Brzeżanach pod nr. 104 w rynku położona, z oficynami, stajnią na 30 koni, wozownią, dwoma ogrodami, tudzież 5 morgami pola ornego, od lat 34 jako hotel urządzona, niegdyś do ś. p. Jana J. Hofmokla, dziś do spadkobierców tegoż należąca, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość powziąć można na miejscu lub w Kamionce Strumiłowej u c. k adjunkta powiatowego Michała Hofmokla. 2353 2—3

Komu na pielęgnowaniu włosów i brody zależy, polecamy z aromatycznych roślin Wschodu sporządzoną, przez słynnych lekarzy i chemików naukowo i praktycznie wypróbowaną, ogólnie poleconą, oraz przez J. c. k. Mość uprzywilejowaną

najsilniejszą pomadę do rośnięcia włosów

«MEDYTRYNĘ«

i wschodnią

WODĘ MEDYTRYNOWĄ do rośnięcia włosów,

które to artykuły, jak to chemiczno-analityczne badania dowiodły, wypadaniu i siwieniu włosów zapobiegają, cyrkulację krwi wzbudzają, a tem samem i naturalne rozwijanie się korzeni włosów wzmagają, a przez to i porost włosów na łysych miejscach powodują, oraz włosom zwykły, naturalny kolor nadają. **1.000** szczęśliwych skutków, czynią wszelkie zachwalania tych we wszystkich częściach świata znanych kosmetyków zbyteczne. 2145 7—8

Słoik lub flakonik z instrukcją użycia po 1 złr, 80 cnt. w. a.,

jest do nabycia za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą:

we LWOWIE w apt. p. Adolfa Berlinera dawniej Lanerl,

w Bochni p. P. Niedzielski, **w Brzeżanach** p. Józef Żminkowski apt. obw. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, **w Czerniowcach** p. Ign. Schnürch, **w Jarosławiu** p. Bohusz apt., **w Krakowie** pp Leon Feintuch i Józef Jahn, **w Makowie** p. F. Mayer apt., **w Przemyślu** p. E. Machalski, **w Radowcach** p. Schnürch, **w Rozdole** p. Janiszewski apt., **w Rzeszowie** p. F. Schaitter, **w Samborze** p. St. Riedel apt. **w Stanisławowie** p. Ferd. Stecher. apt., **w Tarnopolu** p. A. Morawec, **w Tarnowie** p. Józef Jahn, **w Wadowicach** p. Uhra apt. **w Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, **w Zborowie** p. Jahn Gottsonner apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski apt., **w Żywcu** p. J. Kloska apt.

ADWOKAT

Dr. Dzidowski,

przeniesiony ze Stryja, **otworzył kancelarję we Lwowie pod liczbą 175²/₄ przy ulicy Jezuickiej w domu Steifów.** 2357 2—3

Dobra ziemskie Świrz, Świrzyk i Ostrów

w obwodzie brzeżańskim, będą z wolnej ręki za zezwoleniem władz dotyczących **częściami** pod szczególnie korzystnemi warunkami sprzedawane, mianowicie:

1. Prawo propinacji w całych dobrach z trzema karczmami.
2. Folwark za miastem.
3. Zamek starożytny zamieszkały, z parkiem angielskim.
4. Folwark zamkowy.
5. Gorzelnia i browar z aparatem parowym miedzianym, wołownią i suszarnią.
6. Dwa młyny każdy o 2 kamieniach

Każdej z tych części stosownie do woli kupującego 200 do 400 morgów gruntu i lasu dodane być mogą. **Bliższe szczegóły udzieli p. Józef Strzelbicki c. k. notarjusz we Lwowie, lub p. Dr. Adam Morawski we Lwowie przy placu Ferdynanda pod nr. domu 362.** 2286 6—6

STYRYJSKI LIKIER od głuchoty,

(z roślin alpejskich wyrabiany sok) jest najpewniejszym środkiem stwierdzonym przez wielu lekarzy na wyleczenie głuchoty, jako też dla źle słyszących.

Główny skład w aptece Z. Rukera we Lwowie.

Cena 1 złr. w. a. za opakowanie 15 cnt. 1097 9—12

Syrop Chiny i żelaza,

pp. Grimault & Cie. aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płyn przezroczysty i przyjemny, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających, jakie posiada sztuka lekarska najpotężniejsze: żelaza co jest krwi *zasadą* i china, jako *środek toniczny* potęgi najwyższej. Preparacja ta jest pierwszą w swym rodzaju, gdzie połączenie tych obydwóch substancyj, jak najpomyślniej dokonano. Lekarze tacy jak *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau,* przepisują codziennie syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw *krwi nie dostatkowi,* również w przypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i *niknących,* co widać *zaraz z bladości niezwykłej, limfatyczności, bolów żołądka, a ztąd niestrawności, z niewczesnych u kobiet regularności, skrofulizmu,* i późnego rozwoju organizmu młodych panienek i t. p.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawieniu, ożywia siły; zaleca się *starcom,* a szczególnie osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić nie mogący.

Preparacja tażsama, znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą: *Wino Chiny i żelaza p. Grimault;* używa się ono już to w gorączkach *zapalnych,* już to we febrach tak zwanych *zimnicach.*

Dostać można **we Lwowie** w aptece **Zygmunta Rukera, A. Berlinera i Mikolascha w Brodach** u Franzosa. 1178 12—15

2280 **SER** 3—3

w najprzedniejszym gatunku

(fromage á la Gruyève)

centnar wiedeński po 26 złr. za zapłatę w gotówce, franko dworzec kolei żelaznej **Kralové Hradec,** dostarcza **„Domänendirekzion Sadava,** poczta **Nechanic“** (w Czechach).

Parowcem „Marie“ kapitana Willsging dnia 26. marca nadszedł wczoraj drugi transport

Turnipsu z Londynu:

White globe, Green globe, Yellon Tankard.

Podając to Szanownej publiczności do wiadomości, upraszam o zamówienia, polecając zarazem:

Buraki pastewne różnego gatunku,

Czarną wykę pastewną.

Rygajskie nasienie lnu, (bezpośrednio sprowadzone).

Nasienie ogórkowe po cenach najtańszych.

Karol Neumann,

handel nasion i kwiatów ogrodowych we Lwowie. 2314 6—6

Dr. Fran. Sautera Pastylki z mchu!

1089 Koncentrowany 11—12

MECH ISLANDZKI

przyjemnego smaku, **od kaszlu, chrypki, kataru płucowego, bolu szyi i piersiowego itd.** w pudełeczkach po cenie 40 cnt., z przesełką pocztową 50 cnt. w. a.

Główny i jedyny skład **we LWOWIE w apt. Z. Rukera, w Brodach** u Koscickiego, **w Rawie** u apt. Distla.

Nadesłane.

Do najdotkliwszych bolów można policzyć niezawodnie cierpienia bolu zębów, które nas przy każdem zatrudnieniu, a najdotkliwiej przy pracach umysłowych trapią. Przyczynę tych bolów wypada szukać w zaniedbaniu względem czystości, tak w młodym jakoteż w późniejszym wieku. Gdy nam się bole czuć dają z przyczyny przeziębienia lub jakichkolwiek innych, to używamy zwykle środka, który ból wprawdzie na razie uśmierza, ale zęby tak dalece psuje, iż wkrótce takowe szybko tracimy. Ze wszystkich środków, które bole zębów usuwają i na takowe korzystnie lub niekorzystnie działają, zgodziliśmy się polecić jako środek zęby od zepsucia zachowujący, **Wodę Anaterynową do ust J. G. Poppa,** która to woda po krótkiem jej użyciu, bole usuwa, zęby od wszelkich osadów chroni, zęby dziurawe od dalszego psucia zachowuje, tudzież nie dopuszcza gąbkowatości, krwawieniu i karies na dziąsłach. Nawet odór nieprzyjemny z ust ustaje, gdy się wodę Anaterynową używa. Nie powinna przeto takowa i na stoliku toaletowym zbywać 1128 (2—4)

We Lwowie utrzymują: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, dawniej Millinga, p. Mikolascha, p. A. Berlinera, p. Ebenbergera, p. Zygmunta Ruckera, handel Kleina Wdy. i Gebhardta, Bonifacego Stillera.

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniu zastrzeżony,

ogólnie uznany prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY,

sporządzony z 24 najlepszych roślin alpejskich podług przepisu lekarskiego dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

we Lwowie w aptekach pp.: *Zyg. Rukera, A. Berlinera i P. Mikolascha*

Również utrzymują go:

w **Bielsku** p. J. A. Stanko apt.	w **Rozwadowie** p. Marecki.
„ **Bochni** p. A. Kasprzykiewicz.	„ **Rzeszowie** p. Schaiter.
„ **Brodach** p. Kościcki apt.	„ **Samborze** p. Kriegseisen.
„ **Brzeżanach** p. Żminkowski apt.	„ **Stanisławowie** p. Tomanek.
„ **Buczaczu** p. Pfeiffer apt.	„ **Stryju** p. Sidorowicz.
„ **Dembicy** p. F. Herzog.	„ **Szczercu** p. J. Pełka.
„ **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt.	„ **Tarnopolu** p. Buchnet.
„ **Krakowie** p. Aleksadrowicz apt.	„ **Tarnowie** p. Sidorowicz apt.
„ **Kętach** p. Stroya.	„ **Turce** p. M. Piatzek apt.
„ **Myślenicach** p. M. Łowczyński.	„ **Wadowicach** p. Ant. Ulman apt.
„ **Nowym Targu** p. L. Kamieński.	„ **Zaleszczykach** p. Kodrębski.
„ **Przemyślu** p. F. Gaidetschka i Syn.	„ **Złoczowie** p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 złr. 26 cnt. Ci sami pp. depozytarjusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echtes Dorsch-Leberthran-Oehl), sporządzony przez Lobry et Porthon w Utrechcie, którą to firmą jest opatrzona każda flaszka, — środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. Cena flaszki 1 złr. w. a.

Plasterki od nagniotków

Dr. Schmidta, c. k. nadlekarza. Cena pudełka 23 cnt. w. a.

Dr. Behra Ekstrakt nerwowy

do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.

WODA ORJENTALNA,

Dr. Waltera w Londynie dla cierpiączch na reumatyzm. Cena flaszki 1 złr. 5 cnt. w. a.

BALSAM RÓŻANNY

(Pontrinage de Rose) sporządzany podług prof. Chaussier w Paryżu, przeciw zapaleniom skaleczeniom, ranom i wrzodom. Cena słoika 1 złr. 5 cnt w. a.

1152 6—6

Styryjski sok z roślin alpejskich,

dla cierpiących na piersi i płuca. Cena flaszki 87 centów w. a.

C. k. uprz. Rataninowa Woda do ust i zębów

od bolu zębów i słabości w gębie. Cena flaszki 1 złr. 40 cnt.

Helungkiang arabski i azjatycki Proszek dla bydła,

przez rząd król. pruski koncesjonowany i w stajniach królewskich używany, w Arabii i Azji służy jako środek prezerwatywny przeciw zarazom bydlęcym, chorobom u koni, bydła, owiec i bezrogów, jako najlepszy środek. Bliższe szczegóły zawierają instrukcje użycia, które są przy każdej paczce. Cena małej paczki 40 cnt., wielkiej paczki 80 cnt. w. a.

Blacka wypróbowany płyn dla koni,

służy osobliwie jako środek do umywania tak zdrowego jakoteż i chorego konia, a osobliwie przy okulawieniu, od reumatyzmu, zapalenia kopyta, od usychania ścięgów, do nacierania tych miejsc, które przez uzdę, siodła itd. sierć straciły. Cena flaszki 1 złr. 40 c.

Główny skład u **„Julius Bittner, apotheker in Glognitz bei Wien“**

Dra. PATTISOHNA WATA

uśmierza niezwłocznie, i leczy prędko

GOŚĆCE i REUMATYZMY

wszelkiego rodzaju, jako to: bole w twarzy, piersiach, szyi, bole zębów, głowy, rąk, gościec w kolanach, żołądku i spodnich częściach ciała i t. d.

Dostać można jedynie prawdziwą w pakiecikach po 50 cnt. w. a. i po 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania we Lwowie w apt. **Piotra Mikolascha** pod złotą gwiazdą. i **Zygmunta Ruckera** pod Srebrnym orłem. 1149 9—12

Jarmark w Ułaszkowcach

jak zwykle, tak też i w bieżącym roku 1866 odbędzie się w dzień św. Jana Chrzciciela star. stylu (6. lipca) rozpoczynając się już dnia 24. czerwca.

Wszystkich pp. kupców, którzy zeszłego roku sklepy na czas tegorocznego jarmarku zamówili, i zadatek na takowe zaliczyli, wzywa się niniejszem uprzejmie, ażeby resztę umówionego czynszu najmu za też sklepy stosownie do umowy **najdalej do 15. czerwca b. r. do kasy prowentowej dóbr Jagielnicy w Ułaszkowcach złożyli, lub franko przesłali,** inaczej bowiem po upływie wyż oznaczonego terminu, dany zadatek przepadnie, i sklepy te pierwszemu zgłaszającemu się wynajęte zostaną.

Dalej wzywa się tych pp. kupców, którzyby z braku sklepów murowanych na czas jarmarku 1866 bud potrzebowali, by się w tym względzie najdalej do 15. czerwca wprost do podpisanego Zarządu dóbr przy załączeniu odpowiedniego zadatku zgłosić raczyli. **Pierw zgłaszający się pp. kupcy o najem takowych bud, mają pierwszeństwo i otrzymają nowe, stosownie urządzone, pod własnem kierownictwem stawiane, zupełnie do lwowskich podobne budy jarmarczne.** 2363 1—3

Zarząd Dóbr państwa Jagielnicy.

W Ułaszkowcach dnia 1. maja 1866

ZAKŁAD KĄPIELOWY w Rabce,

2365 1—3

ośm mil od Krakowa przy gościńcach, prowadzących do Szczawnicy, Krynicy i Bardjowa położony,

otwartym będzie w r. b. z d. 1. czerwca.

Zdroje rabczańskie słono-jodowo-bromowe, zdaniem chemików za najsilniejsze ze wszystkich wód tego rodzaju uznane, okazały się nader skuteczne w chorobach zołzowych (scrophulosis) wszelkiej postaci, w cierpieniach kobiecych, nadewszystko zaś w obrzmieniach i stwardnieniach macicy i jajników i wynikającej ztąd niepłodności — w gośćcu (reumatis.), dnie (Arthritis), w zastarzałej kile (sifilis), w chorobach skórnych, w obrzmieniu i stwardnieniu wątroby, śledziony etc.

Łazienki, restauracja i pokoje mieszkalne wygodnie urządzone.

Skład wody utrzymują: pp. Schubuth we Lwowie, Feintuch w Krakowie, Meisels w Tarnowie.

Potrzebnych objaśnień udziela Zarząd zakładu post. rest. Jordanów.

Dla młodych i starych!

Najlepszy i najpewniejszy środek

do utrzymania porostu — **wzmocnienia włosów,**

Wznieca porost włosów! — **Kędzierzawi włosy!**

przez Jego c. k. Apostolską Mość Franciszka Józefa I., cesarza Austrji itd., c. k. wyłącznym przywilejem na mocy patentu z dnia 18. listopada 1865 do l. 15810 — 1892 odznaczona

POMADA z REZEDY,

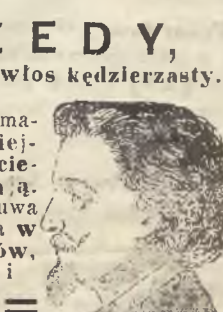
którą używając przy pomadowaniu, dostaje się włos kędzierzasty.



Przy **należytem używaniu** tej Pomady, porastają najbardziej **wyłysiałe miejsca głowy** najzupełniej, **siwe włosy ciemnieją, a ich korzenie się wzmacniają.** W przeciągu kilkudniowego używania usuwa ona **łuszczenie się skóry,** zapobiega **w najkrótszym czasie wypadaniu włosów,** nadając im **oraz połysk naturalny** i

własność kędzierzawienia się

zapobiega także siwieniu włosów do najpóźniejszego wieku.



Słoik wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 cnt., z przesyłką pocztową 1 złr. 60 cnt.

Główny skład rozsyłek en gros i en detail znajduje się u

KAROLA POLT,

c. k. właściciela przywileju w Wiedniu, Neubau, Burggasse Nr. 25.

Główne składy we Lwowie w aptekach, ZYGMUNTA RUKERA i ADOLFA BERLINERA: w Brzeżanach u p. J. Zminkowskiego, aptekarza, **w Krakowie i Tarnowie** u p. J. Jahna, **w Nowym Sączu** u Ignacego Garan.

Odprzedający otrzymują znaczną prowizję.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za gotówkę lub pobraniem pocztą 2217 3—3

Bardzo ważne dla każdego!

1127 22—24

Sławna angielska gumielastyczna

TŁUSTOŚĆ na SKÓRY

Pattent Indian Ruber Greave of William Wriglesworth & Comp. in London.

Od wielu lat znana jako najlepszy środek do konserwowania skór, tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cnt.

Mała „ „ „ — „ 63 „

Gówny skład na całą Galicję we Lwowie u Bonifacego Stillera.

Także utrzymują tę tłustość.

We Lwowie K. Bałłaban,	**w Krakowie** J. Jahn,
„ A. Grotian,	**w Przemyślu** F. Gaidetschka,
„ A. Jędrzejecki,	**w Rzeszowie** F. Jaśkiewicz.
„ J. Klein.	„ Schaiter i Spółka,
„ Kleina wdowa i Gebhardt,	**w Samborze** J. Riedl,
„ A. Mańkowski,	**w Stanisławowie** Br. Czuczawa,
„ J. Reiss,	„ W. Majewski,
„ K. Schubuth,	**w Stryju** J. Batsch,
„ J. Stromenger,	**w Tarnopolu** A. Morawetz,
w Brzeżanach E. Mörl,	**w Tarnowie** J. Jahn,
w Czerniowcach Ig. Schnirch,	**w Zaleszczykach** J. Kodrębski,
w Jarosławiu Br. Juśkiewicz,	**w Żółkwi** A. Mańkowski.

Kąpiele siarczane w LUBIENIU

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. maja 1866.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych gości jest potrzebnem, a kapela kąpielowa pod przewodnictwem P. L. Bogen uprzyjemni pobyt.

Szybkowóz pocztowy odchodzi ze Lwowa do Lubienia a z tamtąd dalej do Sambora

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresem:

„Zarząd kąpielowy w Lubieniu przez Lwów.“

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu kąpielowego. 2305 5—8

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.